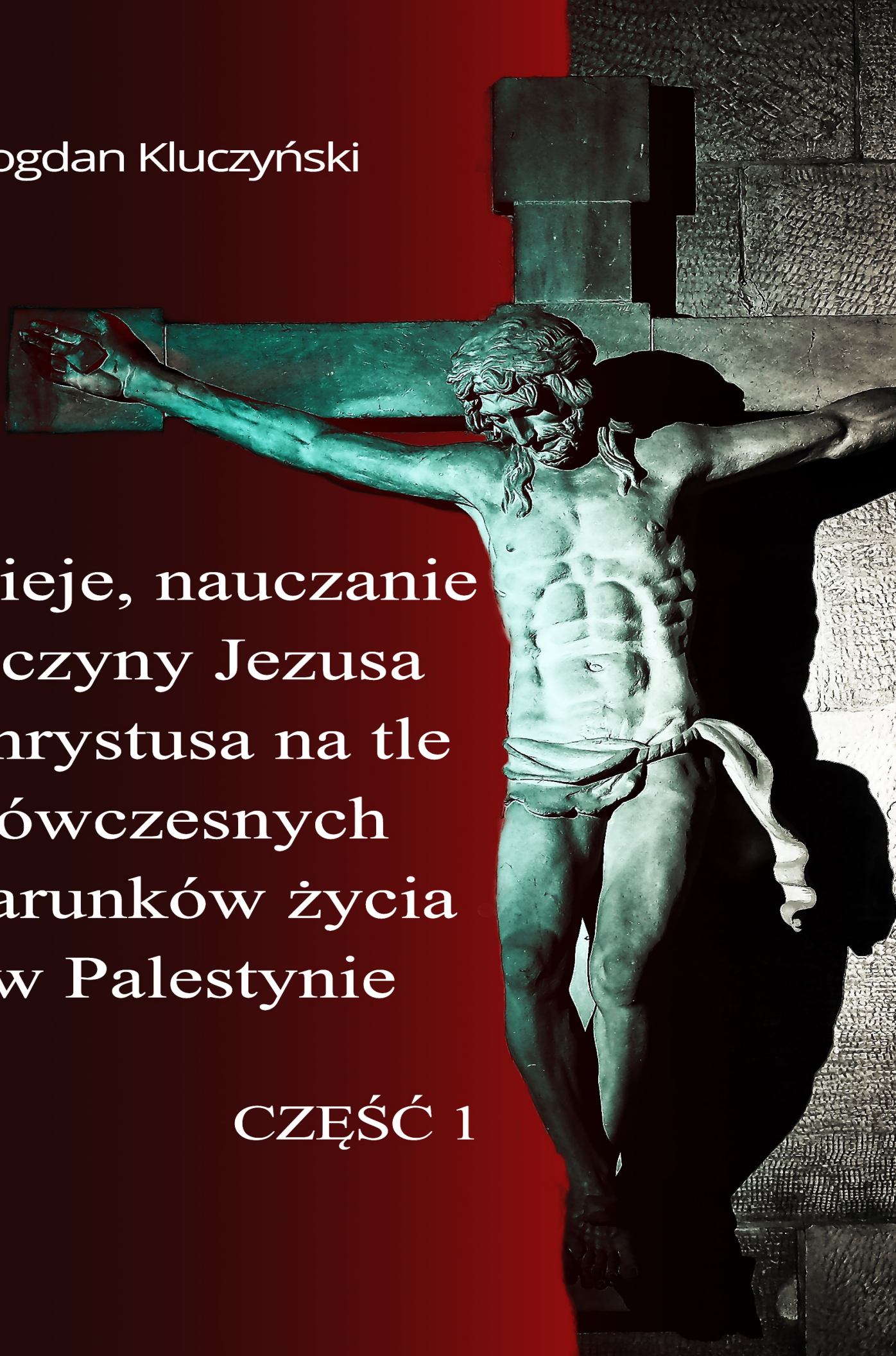
Bogdan Kluczyński



Dzieje, nauczanie i czyny Jezusa Chrystusa na tle ówczesnych warunków życia w Palestynie

CZĘŚĆ 1

Bogdan Kluczyński

Dzieje, nauczanie i czyny Jezusa Chrystusa na tle ówczesnych warunków życia w Palestynie

Część 1

Wprowadzenie oraz podziękowania. Warunki życia w Palestynie. Okoliczności narodzin, dzieciństwo i lata młodości Zbawiciela

Wersja Demonstracyjna



Wydawnictwo Psychoskok
Konin 2019

Bogdan Kluczyński
„Dzieje, nauczanie i czyny Jezusa Chrystusa
na tle ówczesnych warunków życia w Palestynie”.

Część I

Copyright © by Bogdan Kluczyński, 2019
Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o. 2019

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana w jakiejkolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Redaktor prowadząca: Wioletta Tomaszewska
Projekt okładki: Adam Brychcy
Skład epub, mobi i pdf: Kamil Skitek

ISBN: 978-83-8119-507-2

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.
ul. Spółdzielców 3, pok. 325, 62-510 Konin
tel. (63) 242 02 02, kom. 695-943-706
http://www.psychoskok.pl/
http://wydawnictwo.psychoskok.pl/
e-mail:wydawnictwo@psychoskok.pl

Spis treści:

UWAGI WPROWADZAJĄCE WRAZ Z PODZIĘKOWANIAMI 6
1. PALESTYNA W CZASACH JEZUSA CHRYSTUSA..21
1.1. Terytorium oraz przyrodnicze warunki życia 21
1.2. Tło narodowe i polityczne 45
1.3. Codzienne życie ludzi 112
1.4. Życie społeczne 197
1.5. Życie religijne 280
2. NAZARET KOLEBKĄ CHRZEŚCIJAŃSTWA 361
3. BETLEJEM. NARODZINY JEZUSA 392
4. PONOWNIE NAZARET. DZIECIŃSTWO ORAZ LATA MŁODOŚCI JEZUSA 449

Pracę tę dedykuję wszystkim tym,
których Jezus Chrystus pociąga i porusza.
Byłbym bardzo rad, gdyby niniejsza próba przedstawienia
Jego przeogromnej i niezawodnej miłości
przyczyniła się do „pokrzepienia serc”.

Autor

UWAGI WPROWADZAJĄCE WRAZ Z PODZIĘKOWANIAMI

Z pokorą, ale i z nadzieją na pozytywne przyjęcie, przekazuję w ręce Czytelników swą książkę o życiu i działalności Jezusa Chrystusa na Ziemi, która dzięki życzliwości i uprzejmości Wydawnictwa Psychoskok, za co składam tą drogą serdeczne podziękowanie, zostaje opublikowana w postaci niniejszego e-booka w trzech częściach. Książek i wszelkiego rodzaju publikacji na ten temat jest wiele, nawet bardzo wiele. Ks. prof. A. Paciorek podaje, że przybywa ich na świecie około tysiąc rocznie. Jednakże Ojciec Święty Franciszek poleca wiernym nie tyle książki o Jezusie Chrystusie, ale wprost Pismo Święte, Ewangelie, w których wszystko, co najważniejsze w sprawach wiary chrześcijanskiej, zostało powiedziane.

W związku z tym może rodzić się pytanie: to dlaczego do tak wielu istniejących źródeł na temat Jezusa Chrystusa, dokładam jeszcze jedną o Nim publikację? Odpowiem w ten sposób: otóż dlatego, że pobyt w Ziemi Świętej oraz zgłębianie wiedzy religijnej, historycznej, obyczajowej z czasów Jezusa, oraz lepsze rozumienie Jego nauczania i czynów na podstawie komentarzy biblistów i znawców przedmiotu, znacznie polepszyło i upiększyło stan mojej wiary. Mając ponadto, jako emeryt, do dyspozycji więcej wolnego czasu aniżeli człowiek pracujący zawodowo czy uczący się, postanowiłem zaproponować Czytelnikowi w miarę wyczerpujące opracowanie

wiedzy na ten temat (o czym świadczy tytuł pracy oraz spis treści), oparte na wybranych źródłach książkowych i internetowych, włączając w to nieco własnych przemyśleń, wrażeń lub spostrzeżeń. Żywię nadzieję, że pomoże ono zainteresowanym pogłębić pod tym względem ich wiarę osobistą.

Uczciwie przyznaję, że nie jest to pozycja składająca się jedynie z nowości, które jeszcze nie zostały szerzej rozpowszechnione. Mogę jednak zapewnić, że informacje historyczne, jakie zamieszczam, są z gatunku najważniejszych, interesujących i pracowicie opracowanych. Powszechnie wiadomo też, że oprócz „wewnętrznego głosu", który Bóg w nas wpisał, na znajomości różnego rodzaju przekazów historycznych, a także dodatkowo na tradycji, w istocie każda wiara się opiera. Sądzę, że brak wiedzy na temat życia i spuścizny Zbawiciela tak naprawdę uniemożliwia wyznawanie wiary w sposób całkowicie dojrzały, choć oczywiście nie można wyznawać jej prawdziwie bez zaagażowania najgłębszych pokładów własnego serca i woli. Sądzę ponadto, że zapoznanie się z moim opracowaniem odbyłoby się też z pożytkiem dla ludzi niewierzących bądź wątpiących, ale których postać Jezusa Chrystusa z różnych powodów pociąga, czy nawet fascynuje. Wiem, że istnieją tacy ludzie.

Pozwolę sobie dodać jeszcze kilka słów natury osobistej. Szczerze mówiąc nie wiem jak wyglądałaby moja wiara w Boga, gdyby nie istnienie i posłannictwo Jezusa Chrystusa. O istocie Boga św. Jan (1,1-5) mówi m. in.: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic

się nie stało, co się stało. W Nim było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła”. Bóg sam o sobie powiedział (Wj 3,14): „Jestem, który Jestem”. Nie ma On początku ani końca oraz nikt z żyjących ludzi nigdy Go nie widział i za ziemskiego życia nie może zobaczyć. Przywrócone życiu osoby będące w stanie śmierci klinicznej mówią o wielkiej dobrotliwej Światłości, która miałaby wyobrażać Boga. Wszystkie te stwierdzenia przerastają możliwości mojej wyobraźni. Jednak Bóg, chociaż jakby daleki, niepojęty i niezgłębiony, ale i wszechmocny, odsłania nam siebie w Słowie, Logosie, a przede wszystkim w swym Jednorodzonym Synu Jezusie Chrystusie.

Ks. Prof. Antoni Paciorek w zakończeniu swego dzieła pt. „Jezus z Nazaretu, czasy i wydarzenia” (2015) podaje (cyt. wybrane fragmenty):

Odwieczne pytanie: Kim jest Bóg, jakim jest Bóg – dowiadujemy się najskuteczniej patrząc na Jezusa Chrystusa. Obcując z Jezusem, nieodparcie nasuwa się myśl, że Bóg, Pan i Stwórca wszechświata, tak samo jak Jezus spogląda na cierpiących, tak samo szuka zagubionych, tak samo błogosławi maluczkich, tak samo miłuje i przebacza. Taki właśnie jest Bóg!” Przestrzega jednocześnie, że „Wszyscy stoimy wobec ryzyka uczynienia z Jezusa wyłącznie „przedmiotu kultu”, uczynienia zeń czegoś w rodzaju czcigodnej ikony o majestatycznym spojrzeniu, z której wymazane zostały rysy Tego, który niesiony żarem miłości Boga i człowieka przebiegał galilejskie ścieżki. Czy nie potrzeba nam dzisiaj zobaczyć Go na tle palestyńskiej codzienności przemawiającego pośród zwyczajnych ludzi, także pośród odrzuconych i zmarginalizowanych? Czy nie potrzeba nam dzisiaj

zobaczyć, jak wędruje ze swymi uczniami pośród zbóż? Czy nie potrzeba nam poznać lepiej Jego pragnienia, poznać jego radości i zmartwienia, zapalić się jego miłością do Ojca niebieskiego i do człowieka? […] Jezus nie pozostawił po sobie na wzór filozofów greckich szkoły, która rozwijałaby doktrynę i zgłębiała prawdy podstawowe. Jezus powołał prostych uczniów, których zadaniem było głoszenie Królestwa Bożego. Z tego wezwania do pójścia śladami Jezusa zrodził się Kościół. Dlatego nie ma nic bardziej istotnego, jak obudzić w Kościele pragnienie i entuzjazm pójścia za Nim. To pójście za Jezusem czyni nas naprawdę chrześcijanami! […] Jezus mówi o Bogu i Jego Królestwie pokoju, miłosierdzia i sprawiedliwości. Nie nakazuje szukać Boga, ale Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego. Kiedy posyła swoich uczniów na misje, nie posyła ich, aby głosili nową religię, ale aby „głosili Królestwo Boże”.

I czyż nie każdy z nas na setki sposobów może się do tego przyczyniać? Autor jednocześnie przypomina o bolesnych konsekwencjach pójścia za Jezusem, co oznacza przyjęcie krzyża każdego dnia w łączności z Nim oraz wszystkimi ludźmi dźwigającymi swe krzyże na całej Ziemi. Jezus postawił tę sprawę otwarcie, nie zatajał prawdy o potrzebie podjęcia przez każdego z nas „krzyża” boleści i naśladowaniu Go, czyli Tego, który dźwigał krzyż męki, najcięższy z możliwych, po to, by nas zbawić. Nawet gdybyśmy za Nim nie poszli, to i tak życiowe krzyże nas nie ominą. Ale jednocześnie tak się dzieje, że Bóg nie dopuszcza na nas krzyży nie do udźwignięcia.

Przemyślenia na temat podstawowego warunku przyjęcia wiary w Boga w ogóle przemawiają za koniecznością zaakceptowania faktu istnienia czynów lub zjawisk

nadprzyrodzonych, czyli cudów. Bez tej mocy Bóg nie mógłby być prawdziwym Bogiem, istotą Wszechmogącą, zatem z powodów czysto rozumowych nie miałby racji bytu. Uznawanymi przez ludzi wierzących cudownymi aktami było, trudne do ogarnięcia, stworzenie wszechświata, życia na Ziemi, itd. Za sprawą Bożą ludzie też dokonywali i dokonują cudów (w tym uzdrowień, a nawet wskrzeszeń umarłych), ale zastanawia fakt, że jednocześnie tak trudno niektórym przyjąć istnienie czynów i zjawisk nadprzyrodzonych za sprawą istoty wyższej – Boga.

Inaczej było w odniesieniu do naocznych świadków życia Zbawiciela. Cuda były pierwszą rzeczą, jakiej oczekiwano od Mesjasza. Ale Jezus sprzeciwiał się żądaniu czynienia cudów mających jedynie służyć za dowód prawdziwości Jego posłania. Chciał, żeby to przekonanie brało się z obserwacji Jego życia i wsłuchiwania się w treści Jego nauczania. Miało być ono miarą prawdziwości i dojrzałości wiary. Dla Niego wiara wynikająca wyłącznie z obserwacji cudownych czynów nie była wiarą pełną. Dlatego w Nazarecie „nie dokonał żadnego cudu” (Mk 6,5) gdyż u najbliższych, tamtejszych pobratymców, wiary nie znalazł. Przy okazji niektórych uzdrowień Jezus mówi: „Twoja wiara cię uzdrowiła” (np. Mk 10,52, Łk 17,19), zaś gdy przybyli do Niego faryzeusze i zażądali znaków z nieba, odesłał ich mówiąc: „Czemu to plemię domaga się znaku? Zaprawdę, powiadam wam, żaden znak nie będzie dany temu plemieniu” (Mk 8,12), albo przy innej okazji – „Plemię przewrotne i wiarołomne żąda znaku, ale żaden nie będzie Mu dany” (Mt 12, 39; por. 16,4; Łk 11,29). Tak więc – z jednej strony – ludzka potrzeba dostrzeżenia w Bogu mocy czynienia cudów, zaś z drugiej

niedowiarstwo, podejrzliwość i przewrotność ówczesnych faryzeuszy i uczonych w Piśmie, którym się wydawało, że dopiero po namacalnym doświadczaniu coraz to kolejnych cudów mogliby ewentualnie zaakceptować Jego Boską naturę, to dwie różne kwestie.

Dowodnym świadectwem wydarzeń z życia, nauk i czynów Jezusa Chrystusa jest Ziemia Święta, jej historia i zabytki. Ewangelista Łukasz (19,36-40) opisując Jego tryumfalny wjazd na oślęciu w Niedzielę Palmową do Jerozolimy odnotował:

„…słali przed Nim swe płaszcze na drodze. Zbliżał się już do zboczy Góry Oliwnej, kiedy całe mnóstwo uczniów poczęło wielbić radośnie Boga za wszystkie cuda, które widzieli. I wołali głośno: „Błogosławiony Król, który przychodzi w imię Pańskie. Pokój w niebie i chwała na wysokościach”. Lecz niektórzy faryzeusze spośród tłumu rzekli do Niego: „Nauczycielu, zabroń tego swoim uczniom!" Odrzekł: „Powiadam wam: Jeśli ci umilkną, kamienie wołać będą".

Ciekawostką jest to (Daniel-Rops H.: „Dzieje Chrystusa”, 2015), że zwyczaj słania szat pod nogi tych, których chce się uczcić, jest na Wschodzie ciągle aktualny. Przed stu laty pewien konsul z Damaszku opowiadał, że gdy raz przejeżdżał przez Betlejem, wyszły naprzeciw niego setki kobiet i mężczyzn i nagle pod kopyta jego konia zaczęli wszyscy rzucać ubrania błagając, by wstawił się za nimi u wicekróla Egiptu, którego gniew ściągnęli na siebie przez jakieś rozruchy.

Zbawiciela niewątpliwie pamięta wiele, bardzo wiele kamieni – tych znad brzegu Jordanu, Jeziora Galilejskiego, wzgórz

Galilei, tych spod Jerycha, z dróg prowadzących do Tyru, Sydonu, Cezarei Filipowej, Betanii, Dekapolu i Samarii oraz setek innych miejsc, przez które przechodził, nie mówiąc o kamiennych grotach lub skałach w miejscu chrztu Jezusa, w sadzawkach Siloe, Owczej lub Betesdy, w ogrodzie Getsemani, spod krzyża na Golgocie i wreszcie tych, których dotykały Jego najświętsze członki po śmierci i Zmartwychwstaniu. I wołają one nieustannie, by mobilizować pielgrzymów do zadumy oraz przemiany serc, a wraz z nią do niesienia pokoju, sprawiedliwości, poszanowania prawdy, miłości bliźniego, miłosierdzia, dobroci, łagodności oraz wielu jeszcze innych przymiotów, bez których normalne życie na tym świecie oraz osiągnięcie życia wiecznego staje się barierą bodaj nie do pokonania. Zatem jakże słusznie Ziemia Święta jest nazywana „piątą Ewangelią".

Prorok Jeremiasz w swej Księdze (3,19) opis Ziemi Świętej zamknął zdaniem: "Kraj rozkoszy, najwspanialsze dziedzictwo wśród narodów". Nasz poeta Roman Brandstaetter, który zetknął się osobiście z Ziemią Świętą, jej niezwykłość określił następująco:

Fluid tej ziemi, na pewno różniący się od wszystkich ziem świata, tworzy z historycznych zdarzeń, rozgrywających się tutaj od niepamiętnych wieków, zamknięty, rodzinny krąg o magicznej mocy, dzięki której wszystko, co było, nadal jest obecne i wciąż trwa w ludziach i obok ludzi, w ich obyczajach, przyzwyczajeniach, w sposobie życia, w zjawiskach przyrody. […] Czytanie Pisma Świętego na tle chrystusowych krajobrazów Ziemi Świętej było dla mnie jedynym w swoim rodzaju przeżyciem, pozwoliło mi bowiem

skonfrontować prawdę biblijną z prawdą tej ziemi, z jej ludźmi i dzięki temu lepiej zrozumieć sens zdarzeń rozgrywających się tutaj przed dwoma tysiącami lat.

Wielki poeta niemiecki J. W. Goethe powiedział: „Kto chce zrozumieć poetę, musi się udać do kraju poety". Podobnie można powiedzieć: aby zrozumieć Biblię należy się udać do Ziemi Świętej.

Zwiedzający Ziemię Świętą często stwierdzają, że można się w niej zakochać, tęsknić za nią i chcieć do niej wracać. To niepojęte, że codziennie, praktycznie nieustannie, na całym świecie odprawiane są msze święte, czytane jest słowo Boże i różne wezwania, rozważane są tajemnice różańca świętego itp., bezpośrednio nawiązujące do tych miejsc i wydarzeń, które w sumie trwały tak krótko.

W lipcu 2015 r. miałem i ja szczęście przemierzać tę Ziemię śladami Jezusa Chrystusa wraz z synem Grzegorzem, podróżnikiem z zamiłowania, który wraz ze swą małżonką Moniką, dla kilku najbliższych im osób (do których i ja szczęśliwie się zaliczam), tę wspaniałą wyprawę zorganizował. W efekcie zainspirowała mnie ona do poszerzenia wiedzy na temat ziemskiego życia Zbawiciela, a w ślad za tym do napisania niniejszej książki – również, a może przede wszystkim, ku dużemu pożytkowi osobistemu. Ponadto wsparli mnie Oni odpowiednią literaturą oraz podzielili się ze mną cennymi uwagami przed opublikowaniem tej książki. Za to wszystko składam Im wyrazy wielkiej wdzięczności.

Ze względu na ograniczony czas trwania wyprawy nie było nam dane odwiedzić wszystkich świętych miejsc, w których

chcielibyśmy być, ale dla ciągłości i pełności przekazu postanowiłem je również uwzględnić i naświetlić na podstawie literatury.

W czasie pobytu byliśmy zakwaterowani w Jerozolimie. Nasze zwiedzanie świętych miejsc odbywało się ogólnie w odwrotnej kolejności wydarzeń, a dokładnie od końca ziemskiego bytowania Zbawiciela – aktu Wniebowstąpienia (które według tradycji miało miejsce na Górze Oliwnej) – aż po Nazaret, skąd pochodziła Maryja i gdzie Archanioł Gabriel zwiastował Jej poczęcie Syna Bożego. Jednak różne uwagi, wybrane dane historyczne oraz własne refleksje na ten temat przedstawiam tu – w miarę możliwości – we właściwej chronologii.

I było to dla mnie wielkie przeżycie, że teraz, po dwóch tysiącach lat od Jego ziemskiego bytowania, mogłem stąpać po miejscach, które On przemierzał, dotykać miejsc i przedmiotów, których sam dotykał, skał, na których zatknięty był krzyż oraz spoczywało po śmierci Jego święte ciało… A teraz codziennie choćby na krótki czas wracam myślami do tej Krainy i coś mi się wydaje, że tak już pozostanie.

Dla każdego wierzącego człowieka nadrzędną wartością jest osiągnięcie życia wiecznego. W świetle następujących słów Chrystusa Pana nasze położenie jest pod tym względem całkiem realne: „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał; Ja zaś wskrzeszę go w dniu ostatecznym […]. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto we Mnie wierzy, ma życie wieczne” (J 6, 44-47); „A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w niego wierzy, miał życie wieczne. Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego

Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat, aby potępił świat, ale po to, by świat został przez niego zbawiony" (J 3,14-17). Oto niepojęta nagroda, jaką Bóg z miłości dla nas przygotował, okupiona krzyżem umiłowanego Syna. Powyższe ewangelijne słowa są tak ważne, że chętnie napisałbym je „tłustym drukiem", albo przepisałbym je raz jeszcze, żeby się mocniej zadomowiły w umyśle i sercu moim i każdego z nas.

Wiele faktów ewangelijnych, zwłaszcza tych przytaczanych przez św. Mateusza, można by, przy pobieżnej analizie (bez wykorzystania wiedzy teologicznej i historycznej), uważać (i tak to czynią niektórzy badacze Pisma Świętego, w szczególnych przypadkach zauważa to także kardynał Joseph Ratzinger – obecny papież senior Benedykt XVI) za fakty celowo „dopasowywane" do zapisów starotestamentowych, wierzeń związanych z greckimi czy rzymskimi bogami, albo nawet ze świata baśni. Można jednak uważać – i tego nikt nie może wykluczyć – że takie było zrządzenie Boże w odniesieniu do każdego z nich. Ponadto należy brać pod uwagę całkiem świadome i zamierzone wykazywanie przez Ewangelistów zbieżności swobodnych tekstów, a tym bardziej wręcz jednoznacznych proroctw dotyczących przyjścia na świat Mesjasza i Jego losów z tym, co głosili autorzy Starego Testamentu. Stanowi to nie osłabienie, a raczej wzmocnienie, wiarygodności nowotestamentowych faktów. Jeśli zaś idzie o stylizowanie niektórych zapisów, zwłaszcza przez Mateusza, na wzór podobnego rodzaju faktów przedstawionych w Starym Testamencie, to – moim zdaniem – wyjaśnienie jest dość

proste. Ewangeliści nie byli pisarzami ani literatami, a chcąc trafiać w sedno sprawy postanowili korzystać z utrwalonych w narodzie żydowskim doświadczeń literackich wzorowanych również na swoich poprzednikach. Ponadto nie byli oni literatami, pisarzami wszechstronnie znającymi pełen zasób i kunszt słownictwa i piśmiennictwa, ale byli raczej prostymi ludźmi, rybakami i celnikami z Galilei. Jednocześnie Ewangelie przedstawiają nam dziesiątki, jeśli nie setki, faktów z czasów życia Jezusa, którym nie można odmówić logicznego i przekonywającego udokumentowania. I wydobywa się je coraz częściej, jakby z niebytu, a szczególnie wiele w kilku ostatnich dziesiątkach lat. I tu nasuwa mi się tu następująca refleksja: może słuszne byłoby okresowe zastąpienie tradycyjnych niedzielnych homilii, czasem niezbyt wciągających i pouczających, obrazowaniem drogi życiowej Jezusa Chrystusa w ówczesnych realiach społeczno-politycznych, popartych różnymi odkryciami naukowymi, może w połączeniu z wyświetleniem na ekranie dostępnych filmów dokumentalnych, przeźroczy i szkiców mapek, co pozwoliłoby rozświetlić mroki niezrozumienia i ujrzeć swą wiarę w nowym, frapującym, świetle.

Może warto podzielić się też pewną refleksją praktyczną. Kiedy w przeszłości kilkakrotnie czytałem Ewangelie czułem niedosyt informacji, zwracałem nadmierną uwagę na różne, często pozorne, sprzeczności (co nie oznacza, że one nie istnieją również realnie, np. w relacjach o pustym grobie, itp.) lub niedopowiedzenia, ponieważ czytałem je za szybko uznając za całkiem oczywiste, nie przykładając należytej wagi do kontekstu. A słowa i określenia używane przez Jezusa lub

ewangelistów choć są zasadniczo proste i klarowne, to są jednocześnie finezyjne albo paralelne. Jako przykład niech posłużą słowa Jezusa powołujące na uczniów Szymona Piotra i jego brata Andrzeja w chwili, gdy zarzucali sieć w jezioro: „Pójdźcie za Mną, a sprawię, że staniecie się rybakami ludzi" (Mk 1,17). Czyż nie są one charyzmatyczne, a jednocześnie tajemnicze i pociągające? Wydaje się, że współczesne, nowożytne, języki nie pozwalają już tak urzekająco, a zarazem w prosty sposób, przekazywać treści nawet w najlepszych dziełach. Chciałbym zatem dobrze zrozumieć Ewangelie, na wzór Ojca Świętego Franciszka, który tak dogłębnie je przemyślał i dzieli się swoimi spostrzeżeniami, czego tak często jesteśmy świadkami.

Dopiero podczas kolejnego, uważniejszego, czytania dochodziłem do przekonania, że Ewangeliści ważyli słowa i byli wręcz mistrzami skrótowego wyrażania myśli, pozostawionych nam w spadku w swych czterech niewielkich książeczkach. Teraz lepiej rozumiem, jak wielki ładunek wiedzy nie tylko duchowej, ale i historycznej one zawierają oraz jak pod jej wpływem można pokonać różne wątpliwości. W jeszcze większym stopniu przyczyniają się do tego wyjaśnienia zawarte w dziełach znawców przedmiotu (które wymieniam w spisie literatury). Ale na jedno z nich chciałbym tu zwrócić szczególniejszą uwagę, a mianowicie na pracę napisaną przez Uta Ranke-Heinemann pt. „Nie i amen". Głównie w sprawach historycznych sam z niej korzystam. Jak wynika z załączonej biografii z wykształcenia profesor teologii katolickiej sprawia wrażenie osoby niewierzącej, zresztą tak się też deklaruje, bowiem wiele opisywanych faktów o charakterze

nadprzyrodzonym sprowadza do mitów, legend, czy błędnych skojarzeń. Jednak, kiedy pisze o losach Świętego Krzyża, którego cząstkę sama posiada, czyni to ze czcią należną najświętszej relikwii. Tę jej „skrytą", jakby nieuświadomioną, stronę przekonań odsłania również dedykacja, jaką wpisała na egzemplarzu swej książki pewnym zgnębionym rodzicom, którzy co dopiero utracili jedynego syna – profesora: „Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych" (Mk 12,27). I dalej opisując to zdarzenie wyjaśnia: „To znaczy: Bóg wskrzesi umarłych. Nie wiem, czy to zdanie, które wypowiedział Jezus do wątpiących saduceuszy, mogło być pociechą dla tych rodziców. Ale wiem, że to zdanie było i jest pociechą dla mnie". Posługuję się tym przykładem, bowiem człowiek przeżywa czasem, może nie zdając sobie z tego sprawy, swoiste rozdwojenie. Mówi, że wierzy w Boga, ale tak naprawdę (sądząc na podstawie jego postępowania) nie wierzy lub wierzy bagatelizując jednocześnie Jego przykazania, albo twierdzi, że w Niego nie wierzy, a w sposobie życia jest człowiekiem Bożym.

Dzięki tym kilku dziełom, ale też dzięki wszystkim pozostałym źródłom informacji, mogło powstać to moje kompilacyjne opracowanie. A to, czego nadal nie rozumiem staram się rozpatrywać nie w kategoriach ludzkich, ale nadprzyrodzonych bądź w kategoriach tajemnicy Bożej. Na szczęście nie sprawia mi trudności podpisanie się pod wyznaniem: „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego" (Łk 1,37).

I jeszcze jedna ważna sprawa. W swej książce nie wdaję się w spory teologiczno-historyczne (ani ich w zasadzie nie przytaczam, za wyjątkiem nielicznych wybranych), zarówno w odniesieniu do istoty Bóstwa i Człowieczeństwa Jezusa

Chrystusa, jak i co do wiarygodności zaistnienia czy też chronologii wydarzeń, przedstawionych nierzadko odmiennie przez poszczególnych Ewangelistów. Na te tematy toczyły się, toczą i pewnie będą się toczyć nieraz zażarte spory, a literatura na ten temat jest obszerna. Podstawowa przyczyna polega na tym, że do tych kontrowersyjnych elementów nie potrafię się kompetentnie ustosunkować. Osobiście w relacjach Ewangelistów nie dostrzegam podstępu, przekłamań, czy też woli wprowadzenia ludzi w błąd. Wręcz przeciwnie, wiele podanych faktów absolutnie to wyklucza, a wiarę w Bóstwo i Człowieczeństwo Jezusa Chrystusa przyjmuję z ufnością i pokorą, zaś poszczególne opisy ewangelijne – co do zasady – uznaję za prawdziwe. I w tym duchu je przytaczam i komentuję.

Na koniec chciałbym gorąco podziękować Autorom i Wydawcom wszystkich źródeł informacji, tak w formie książkowej jak i internetowej, z których skrzętnie skorzystałem. Gdy podejmowałem decyzję w sprawie napisania tej książki uznałem za niezbędne cytowanie szerokiego spektrum opisów ewangelijnych, zaczerpniętych z Biblii Tysiąclecia w opracowaniu Wydawnictwa Pallottinum (Poznań – Warszawa, 1980). Jednocześnie skorzystałem z wybranych komentarzy zawartych w tym dziele oraz w Piśmie Świętym Starego i Nowego Testamentu Edycji Świętego Pawła (Częstochowa, 2009). Bez literalnego cytowania wielu opisów ewangelijnych – tej podstawowej, a jednocześnie urzekającej bazy wiedzy o Jezusie Chrystusie – nie podjąłbym się tego trudnego zadania.

Autor

Nieporęt, styczeń 2019 r.

1. PALESTYNA W CZASACH JEZUSA CHRYSTUSA

1.1. Terytorium oraz przyrodnicze warunki życia

Termin „Palestyna”. Trzydziesty pierwszy i trzydziesty trzeci równoleżnik północny oraz trzydziesty drugi i trzydzieści czwarty południk wschodni wyznaczają w przybliżeniu niewielki kwadrat, w którym na zachodnim wybrzeżu Azji zwanej Bliskim Wschodem leży Palestyna (Daniel-Rops 2001; Filistyni… https).

Termin Palestyna nie był używany przed dwoma tysiącami lat. Biblia nie zna tego słowa. Wprawdzie Stary Testament w łacińskiej wersji Wulgaty mówi o Palestyńczykach *Palaestini* – oraz o kraju, który zamieszkują, ale nie ulega wątpliwości, że nie chodzi tam ani o całą Palestynę, ani o naród Izraelski. *Palaestini* to po prostu Filistyni – owi łowcy przygód, piraci, stanowiący awangardę najazdu z XII w. przed Chrystusem. Pochodzenie etniczne Filistynów nie zostało definitywnie ustalone. Niektórzy uczeni na podstawie niewielkiej liczby zachowanych słów sugerują ich indoeuropejskie pochodzenie. Możliwe, że wywodzili się z rejonu Morza Egejskiego na co wskazywałby styl najstarszej filistyńskiej ceramiki. Istnieją również opinie o ich pochodzeniu z Kapadocji lub Ilirii. Zaliczali się oni do tzw. Ludów Morza, które na przełomie XIII i XII w.

p.n.e. uderzyły na Egipt. Po klęsce zadanej im przez Ramzesa III część z nich osiedliła się na terenie Kanaanu, nadbrzeżnej równinie Saronu, bardzo żyznej i bogatej w wodę, położonej nad Morzem Śródziemnym pomiędzy Karmelem a Jaffą. I od tamtej pory odłam ten znany był pod nazwą Filistynów.

Filistyni wzmiankowani są w źródłach egipskich i asyryjskich, a przez Biblię opisywani są jako jeden z głównych przeciwników starożytnych Izraelitów (Wj 13,17; Iz 14,29). Po wyjściu z Egiptu toczyli z nimi nieustanne wojny w czasach sędziego Samsona oraz królów Saula i Dawida. W III w. p.n.e. Filistyni zatracili swą odrębność etniczną w związku z hellenizacją. Od nazwy tego ludu za pośrednictwem łaciny wywodzi się określenie *Peleszet* – Palestyna. Dla Izraelitów była to jedynie część ich ojczyzny, do której przylgnęła nazwa pobitego wroga (Daniel-Rops 2001). Za czasów Chrystusa składała się ona z czterech prowincji: Galilei, Samarii, Judei i Perei.

Naród izraelski w czasach Jezusa w dostojnej i podniosłej mowie, w języku religijnym i historycznym nazywa ją krainą Kanaan, ziemią kananejską. Wyraz Kanaan powtarza się w Biblii ok. sto razy na określenie ludu, bądź też kraju. Jest to tym dziwniejsze, że Kananejczycy, mieszkańcy ziemi Kanaan, także byli wrogami Izraelitów. Był to starożytny lud zachodnio-semicki, przybyły do Palestyny i Libanu (Syropalestyna) z Półwyspu Arabskiego pod koniec III tysiąclecia p.n.e. (Kananejczycy… https). Według Biblii Kananejczycy pochodzili od Kanaana, syna Chama. Już w III tysiącleciu p.n.e. Kananejczycy wykształcili wysoką kulturę materialną i duchową oraz alfabetyczne pismo klinowe (Ras Szamra, Ebla, Ugarit). Zajmowali się rolnictwem, rzemiosłem i handlem. Ich głównymi

bogami byli: El, Baal i Astarte. Stworzyli liczne państwa – np. Jamhad ze stolicą w Halab (dzisiejsze Aleppo), Karkemisz, Katna. Założyli dobrze prosperujące porty: Ugarit i Byblos. Kananejczycy, którzy zamieszkali w Palestynie (Kanaan) zostali częściowo podbici przez Izraelitów pod wodzą Jozuego w XIII w. p.n.e. Resztę ich siedzib podbił król Izraela i Judy – Dawid w X wieku p.n.e.

Według tradycji biblijnej pochodzili oni od Chama, drugiego syna Noego, podczas gdy Izraelici mieli za przodka syna pierworodnego – Sema. W rzeczywistości termin ten obejmował grupę różnorodnych plemion – śródziemnomorskich, semickich i armeńskich, zaludniających przed nadejściem oddziałów Jozuego krainę „od Sydonu do Gazy i aż po Gerezę i Sodomę". Kananejczycy zajmowali przede wszystkim miasta. Nazywając swoją ojczyznę Kanaanem, Izraelici przypominali, że to właśnie koczownicy z pustyni ziemię tę zdobyli ongiś w ciężkiej walce, że sam Bóg ją im obiecał. Ponadto używali jeszcze innych określeń, wywołujących wspomnienie wielkiej przeszłości, takich jak: „Ziemia Obiecana" (na pamiątkę przymierza zawartego między Abrahamem a Jahwe), „Ziemia Izraela", „Ziemia Judzka", „Ziemia Boża", „Ziemia Święta", „Ziemia Zbawiciela", „Ziemia Boga-Człowieka", „Ziemia Pana", „Ziemia Przymierza", „Ziemia Spotkania", „Ojczyzna Jezusa", „Ziemia Trudnej Jedności", „Ziemia umiłowana przez Boga", „Ziemia Świadectwa", „Ziemia patriarchów, sędziów, proroków i innych wielkich bohaterów wiary". Bywa też nazywana „Piątą Ewangelią". Jednak najstarszym określeniem jest „Ziemia Kanaan" (Ziemia Chanaan), Egipcjanie nazywali ją „Ziemią Kananejczyków" lub Kanaanem (Rdz 11,31; 12,5; 17,8; Kpł

14,34; 25,38; Ps 105,11), Mojżesz nazwał ją „Ziemią Jahwe”, za nim nazwę tę powtórzył prorok Izajasz i Psalmista. Od czasu wyjścia z Egiptu, w czasie całego czterdziestoletniego Exodusu aż po czasy niewoli babilońskiej, funkcjonowała też nazwa „Ziemia Obiecana” oraz „Ziemia mlekiem i miodem płynąca”. Nosiła też nazwę „Ziemi Hebrajskiej”, od Hebera, prawnuka Noego, lub zdaniem innych od słowa „Hebrajczyk”, oznaczającego przybysza z obcej ziemi.

Po powrocie Hebrajczyków z Egiptu nazwa ta straciła swoje znaczenie i została zastąpiona określeniami: „Ziemia Izrael”, „Ziemia Izraelska”, „Ziemia Izraelowa”. W Biblii bywa kilkakrotnie określana jako „Ziemia od Dan do Beer-Szeby”. „Judą” i „Judeą” nazywano początkowo dzielnicę pokolenia Judy, a po podziale królestwa Salomonowego królestwo złożone z dwóch pokoleń Beniamina i Judy. Po powrocie z niewoli babilońskiej „Judą” nazywano cały kraj. Począwszy od IV w. p.n.e. w literaturze grecko-rzymskiej funkcjonował termin „Judea”, który później przejęli pisarze Nowego Testamentu. Za czasów Chrystusa „Judeą” nazywano jedną z czterech prowincji (Łk 1,5; Dz 10,37). Obecna nazwa państwa „Izrael” pochodzi ze Starego Testamentu i oznacza: „ten, który walczy (razem) z Bogiem” (Paciorek 2015). Współczesne państwo Izrael (Medinat Yisrael), które powstało w 1948 r. na terytorium byłej Palestyny, jest powszechnie nazywane „Ziemią Izraela” (Eretz Israel).

„Ziemia Święta” i jej mieszkańcy. Z nazwą „Ziemia Święta” spotykamy się w Starym Testamencie po raz pierwszy w Księdze Zachariasza (2,16), a także Mądrości i Machabejskiej (Daniel-Rops H. 2001; Daniel-Rops H. 2015; Paciorek A. 2015).

Główne jej regiony to Galilea, Samaria, Judea, nadto Perea oraz Idumea. Nie była rozległa nawet w okresie największej świetności. W rzeczywistości powierzchnia ta, nawet jeśli do niej wliczyć sporą część stepów zajordańskich, nie przekraczała 25 tys. km^2. Długość tej krainy wynosiła ok. 235 km, zaś szerokość (licząc od M. Śródziemnego do jordańskiego „Ghoru") wahała się od 40 km na północy do najwyżej 140 km w pobliżu Morza Martwego. Wystarczą dwa dni, aby z Nazaretu dojść do Jerozolimy, a tylko jeden dzień, aby z Jerozolimy dotrzeć do Jerycha.

Dla Żydów była ona darem Boga, obiecanym Abrahamowi, „Ziemią ojców", ze względu na mieszkające tu wybitne postacie Starego Testamentu. Nazwą tą określa się też obszar zamieszkały przez wyznawców trzech wielkich religii monoteistycznych: judaizmu, chrześcijaństwa i islamu. W Nowym Testamencie oznacza ona głównie ojczyznę Jezusa.

O jakim dokładnie terytorium myśleli Izraelici sprzed 2 tys. lat, kiedy mówili o swej ojczyźnie? Nie była to cała kraina biblijna. Weźmy np. Paddan Aram, „kraj ojców", położony u stóp Anty-Taurusu, gdzie Abraham zarządził postój podczas swej natchnionej wędrówki i dokąd udał się Jakub, szukając dla siebie żony. Żydzi dobrze wiedzieli, że w owych bardzo odległych czasach byli na tej ziemi tylko koczownikami i, że nie należała ona do nich. Ale też nie dopuszczali do siebie myśli, by ich ojczyzna, ich Ziemia obiecana mogła ograniczyć się do tego śmiesznie małego okręgu zajmującego ledwo 2 tys. km^2, na którym zostały stłoczone wokół Jerozolimy „niedobitki narodu izraelskiego" po straszliwych przejściach niewoli babilońskiej i cudownym powrocie za czasów Zorobabela. Nie, Ziemią Świętą

był w istocie cały obszar, wszystkie ziemie poddane Salomonowi, najpotężniejszemu władcy w historii biblijnej, gdy około roku 1000 przed Chrystusem jego pokojowa potęga rozpościerała się „od Dan do Beer-Szewy", to znaczy od stoków Hermonu do strumienia Gaza, a ku wschodowi do stepów Moabu. Na dwa wieki przed Chrystusem, po heroicznej walce Machabeuszy, dwaj słynni zdobywcy, Jan Hirkan i Aleksander Janneusz, w wyniku odniesionych zwycięstw odzyskali bez mała całe królestwo króla mędrców, zagarniając Samarię, Galileę, równinę nadbrzeżną oraz znaczną część Idumei i Transjordanii. W zasadzie była to więc cała współczesna Palestyna. W r. 63 p.n.e. zajął ją Pompejusz ze swymi legionami. Biorąc *pars pro toto*, administracja rzymska nazwała ją Judeą.

Izraelici dobrze znali swoją ojczyznę i bardzo ją kochali. Miłość do ziemi przewyższała wszystkie miłości ziemskie. Była oznaką wieczystej wierności. Mało jest chyba krajów mogących roztoczyć tak wielką różnorodność widoków na tak małej przestrzeni. W ciągu kilku godzin można przejść od brzegów prawdziwie rajskiego jeziora, do niespokojnego skupiska grzbietów górskich lub do jałowych wąwozów i osypisk pełnych ostów. W takim właśnie miejscu dobry Samarytanin uratował rannego na skraju drogi. Na obszarze tej samej depresji, w odległości 5 mil od siebie, można napotkać rozległy las przypominający afrykańskie sawanny i przerażający krajobraz pozbawiony wszelkiego życia, gdzie pod ognistym niebem błyszczy niczym cyna powierzchnia wody otoczona wysokimi załomami nagich skał. Najżyźniejszą dolinę od owczych pastwisk dzieli tylko godzina drogi. A przewodnicy karawan, smagani wiatrem pustyni, nabierają otuchy, widząc przed sobą

śnieg błyszczący na szczycie Hermonu.

Krainy geograficzne. Niewiele jest takich krajów na świecie, w których na tak niewielkim obszarze znaleźć można tak wielorakie krainy, od żyznych pszenicznych równin nadmorskich, od zielonych i kwitnących pól i ogrodów Galilei, poprzez skaliste wzgórza Judei i Samarii, po pustkowia Negebu i gorące zapadlisko Morza Martwego (Gać J. 2008; Gać J. Geografia… http). Geografowie ten wąski pas dzielą na kilka równoległych stref, poczynając od równin nadmorskich i posuwając się ku wschodowi, w stronę rowu tektonicznego doliny Jordanu. Jest w tym pewne uogólnienie, oparte głównie na kryterium geologicznym, bowiem w obrębie nawet jednej strefy podróżny znajdzie bardzo różne krajobrazy, jakże zaskakujące swą barwnością i odmiennością. Ta bogata różnorodność rzeźby terenu znajduje swe odbicie na kartach Biblii, w jej słownictwie i używanych tam metaforach, ba, nawet w charakterach ludzi pochodzących z różnych rejonów Palestyny. Śledząc znane Jezusowi miejsca i nawiedzając je, warto pamiętać o tej różnorodności krajobrazu, zwłaszcza, że wielokrotnie przemierzał On ojczysty kraj we wszystkich kierunkach, zapuszczając się nawet do kulturowo obcego Żydom Tyru lub do skalistych wąwozów Zajordania. Wędrując widywał krainy, które i my dziś możemy oglądać, owszem, zmienione na przestrzeni ostatnich dwóch tysiącleci nie zatarły do końca posmaku biblijnej pierwotności.

W opracowaniach geograficznych można znaleźć różne podziały tej ziemi na regiony. Dzieląc ją na kilka równoległych stref wyróżniają następujące (Gać J. 2008; Gać J. Geografia… http): równina nadmorska, kraina Szefela (pośrednia między

równiną nadmorską a pasem wzgórz centralnych), następnie zbiorowisko górzystych krain od północnej Galilei aż po przedpole pustyni Negeb (ziemia ogromnie zróżnicowana pod względem ukształtowania powierzchni, budowy geologicznej, żyzności gleby, zmienności klimatu i różnorodności krajobrazu; tu przede wszystkim Galilea Górna i Galilea Dolna – inaczej: Właściwa), czwartą strefę tworzy dolina Jordanu i zapadnia Morza Martwego, piątą – płaskowyże i góry Zajordania.

Równina nadmorska, na północy rozpoczynająca swój bieg przewężeniem zwanym Schodami Tyru. Jest to skalny uskok stromo opadający do Morza Śródziemnego w połowie drogi między Akką a Tyrem. W czasach nam współczesnych tam właśnie bierze początek granica państwowa pomiędzy Libanem i Izraelem. Z powodu konfliktów dzielących oba kraje biegnąca tamtędy starożytna droga jest obecnie zablokowana. Równina nadmorska kończy swój bieg w rejonie Gazy, u zbiegu granicy Izraela z Egiptem. I znów, w związku z Autonomią Palestyńską wywalczoną przez Palestyńczyków dla Strefy Gazy, nie ma tamtędy swobodnego przejścia z Izraela na Synaj, na podobieństwo tego, które w tym miejscu istniało od niepamiętnych czasów, czego wyrazem był główny szlak komunikacyjny, w starożytności sławna *Via Maris*, czyli Droga Morska.

Równina nadmorska jest pasem nizin, który na północy osiąga szerokość ok. 5 km, w rejonie Hajfy rozszerza się dwukrotnie, a na południe od masywu Karmelu wnika w głąb kraju na szerokość nawet 20 km. Dość monotonny krajobraz nizinny rozbija i urozmaica grzbiet Karmelu, opadający stromym urwiskiem do Morza Śródziemnego w miejscu, gdzie obecnie

wyrosło piękne, uniwersyteckie i przemysłowe miasto Hajfa. Od północnych zboczy Karmelu rozpościera się sławna Dolina Zabulona z biblijnym potokiem Kiszon uchodzącym do zatoki Hajfy. To ziemia upraw i ogrodów, spichlerz Galilei. Na południe od Karmelu rozciąga się równina Saronu, skrawek ziemi wychwalany w Biblii za piękno i urodzajność. A jeszcze dalej na południe, w rejonie Aszkelonu i Gazy, leży Równina Filistyńska słynąca z upraw zboża, szeroko opisywana na kartach Biblii w związku z wojnami Dawida i Salomona, jakie ci pierwsi królowie prowadzili z tym dzielnym ludem pogańskim.

Wybrzeże morskie nie jest jednorodne. Na północy schodzi do morza niewysoką skalną platformą. Zalegające płytko pod powierzchnią wody skały powodują łamanie się fal w pasie kilkudziesięciu metrów od brzegu. W starożytności utrudniało to znacznie zakładanie portów, niemniej z biegiem wieków w kilku przypadkach skutecznie poradzono sobie z tą przeszkodą i powstały sławne pełnomorskie przystanie w Ptolemaidzie znanej jako Akka, w Atlit, dokąd przybijali morzem krzyżowcy, wreszcie w biblijnej Dorze. Szczytem osiągnięć inżynierii czasów rzymskich było zbudowanie przez Heroda Wielkiego portu i miasta w Cezarei Nadmorskiej. Na południe od Cezarei wybrzeże stopniowo się podnosi, skalista platforma ustępuje miejsca piaszczystemu wybrzeżu z wysokimi wydmami w rejonie stolicy rzymskich prokuratorów, by w okolicy Netanyi, Jafy i Aszkelonu podnieść się na kilkanaście metrów w stosunku do morza, tworząc wysoki piaszczysty brzeg, obrywany w czasie zimowych sztormów przez wysokie fale.

Na równinie nadmorskiej w różnych okresach wyrosły sławne miasta: Ptolemaida, Dora, Cezarea, Apolonia, Jamnia,

Azot, Aszkelon, wreszcie Gaza, wszystkie połączone pradawną drogą *Via Maris*, obsługującą przepływ ludzi i towarów między Egiptem i Syrią. Mieszkała w nich ludność mieszana: fenicka, syryjska, grecka, rzymska i mniej licznie żydowska. Żydzi z wybrzeża zawsze byli wystawieni na wpływy obce, a czystość ich religii i obyczajów pozostawiała wiele do życzenia. Ewangelie tylko raz wspominają, że Jezus udał się w te strony, w okolice Tyru i Sydonu (por. Mt 15,21-28), natomiast często bywali tu Piotr, Filip i Paweł z Tarsu, a zapewne i inni apostołowie, o których podróżach misyjnych źródła biblijne niestety milczą. Pośrednim świadectwem, że tam jednak docierali, było krzewiące się w tych miastach chrześcijaństwo, zapewne bardziej żywiołowo w środowisku ludności pogańskiej niż żydowskiej.

Za krainę pośrednią między równiną nadmorską a pasem wzgórz centralnych uchodzi Szefela, obszar w centralnym Izraelu w pasie od biblijnych miast Bet-Szemesz po Lakisz. Nie jest łatwo określić dokładnie teren objęty nazwą Szefela. Jedni Szefelą nazywają południową część Doliny Nadmorskiej, leżącą pomiędzy potokiem Jarkon a pustynią Negew, inni za jej północną granicę przyjmują dolinę Ajalon. Nazwa „Szefela" znana jest ze Starego Testamentu (Joz 10,40) oraz z innych pism starożytnych. Teren ten w XII w. przed Chr. zajął lud przybyły zza morza.

Jest to kraina sztucznie zalesionych pagórków, urozmaicona szerokimi dolinami o urodzajnej glebie, w przeszłości ważna z powodu wydarzeń historycznych. Świadczy o tym obecność licznych ruin miast biblijnych, dziś ukrytych we wnętrzu wyniosłych telów, owych uformowanych przez człowieka

pagórków z warstwami kulturowymi różnych epok. Szefela to hebrajskie słowo określające tereny nizinne.

Strefa trzecia, ogromnie ważna w kontekście niniejszych rozważań, to zbiorowisko górzystych krain od północnej Galilei aż po przedpole pustyni Negeb, ziemia ogromnie zróżnicowana pod względem ukształtowania powierzchni, budowy geologicznej, żyzności gleby, zmienności klimatu i różnorodności krajobrazu. Rozpoczynają ją wzgórza północnej Galilei, mierzące nieco ponad 800 m, ze szczytem Har Meron wypiętrzonym na wysokość 1208 m n.p.m. Ze względu na wysokość i zwartość gór wyróżnia się Galileę Górną na północy i Galileę Dolną w rejonie Jeziora Galilejskiego.

W Galilei Górnej wzniesienia tworzą jeden zwarty masyw górski, pokryty lasami i urozmaicony małymi, płytkimi i wąskimi dolinami. Dotarcie do nich nie jest łatwe i zapewne rejon ten zawsze znajdował się na uboczu wielkich wydarzeń biblijnych. Ludność z rzadka zamieszkiwała te strony, a ci, którzy już tam osiedli, zajmowali się głównie pasterstwem.

Galilea Dolna (lub Właściwa) jest natomiast krainą szerokich i obszernych dolin połączonych ze sobą w naturalne korytarze, które od najdawniejszych czasów wykorzystywano jako szlaki komunikacyjne o międzynarodowym znaczeniu. Tędy przebiegały główne drogi łączące wybrzeże śródziemnomorskie z Syrią i krajami pustyń arabskich. Dzięki tym drogom Galilea Właściwa została włączona w główny nurt wydarzeń zarówno historii powszechnej, jak i biblijnej, odgrywając ważną rolę w dziejach Palestyny. Oprócz pasterstwa miejscowa ludność zajmowała się uprawą żyznych ziem aluwialnych i wulkanicznych. Zamieszkiwała liczne, drobne miasteczka,

osady i wsie. Z dolin wyrastają osamotnione, kopczaste wzniesienia o stromych zboczach: Tabor (588 m), Giwat Ha-More (515 m), Tiran (548 m). Inne, jak góry Gilboa (497 m), układają się w krótkie łańcuchy.

Koniec Wersji Demonstracyjnej